

# Henryk Chałupczak

---

"Wspomnienia polskiego nauczyciela w Niemczech", Franciszek Piotrowski, wstęp i oprac. Tadeusz Filipkowski, Olsztyn 1996 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 110-114

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Autorka *Wstępu* omawia problematykę artykułów zamieszczonych w wyborze. Podkreśla, że wszechstronne oświetlenie mają aktualne do dziś zagadnienia języka ojczystego i edukacji, natomiast anemicznie przedstawia się w wypowiedziach pisarza problematyka teatru. Są to artykuły z lat 1765—1766, kiedy tematyka była popularna z racji utworzenia Teatru Narodowego. Odejście od problematyki było spowodowane kryzysem sceny narodowej, który trwał prawie dziesięć lat.

Jadwiga Rudnicka podkreśla, że w artykułach, które miały przecież cel dydaktyczny, Krasicki stosuje argumentację racjonalistyczną, wychodząc od szczegółu, a kończąc na uogólnieniu. Edytorka zwraca uwagę także na język i styl wypowiedzi publicystycznej przyszłego znakomitego poety, omawia niektóre „chwyty” stylistyczne i podkreśla, że Krasicki w praktyce pisarskiej wyznawał zasadę umiaru, preferował styl jasny, naturalny, zwięzły. Rudnicka wyławia jednak i potknięcia redakcyjne pisarza, m.in. w nr. 12 z 1772 r. partie tekstu nieujednoliczone stylistycznie.

Szkoda, że autorka *Wstępu* nie omówiła formy wypowiedzi publicystycznej pierwszego redaktora „Monitora”. Najpopularniejszą formą publicystyki oświeceniowa była rozprawka dyskursywna. Wypowiedź w pierwszej osobie liczby mnogiej oznaczała identyfikację autora z czytelnikiem; niekiedy w trakcie wypowiedzi autor przechodzi do pierwszej osoby liczby pojedynczej, co służy podkreśleniu jego woli. Forma rozprawki była w artykułach przedrukowanych przez Rudnicką najczęstsza. W publicystyce popularny był także list. Pojawia się on w omawianej edycji ośmiokrotnie, w tym są dwa listy do redaktora Pana „Monitora” (1766, nr 28—30).

Cykl artykułów Krasickiego zamyka portret Krasickiego pióra jego następcy w redakcji — Franciszka Bohomolca (Monitor, 1768, nr 100). Te dwa konterfekty Krasickiego: XX-wieczny Jadwigi Rudnickiej zawarty we *Wstępie* i XVIII-wieczny Bohomolca, doskonale się dopełniają i stanowią oprawę, z woli edytorki, artykułów „monitorowych” Krasickiego z lat 1765—1772, przysposobionych do wymagań współczesnego czytelnika.

Krystyna Stasiewicz

**Franciszek Piotrowski, *Wspomnienia polskiego nauczyciela w Niemczech*, wstęp i opracowanie Tadeusz Filipkowski, Towarzystwo Naukowe i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Biblioteka Olsztyńska nr 32, Olsztyn 1996, ss. XXIV + 188 + 8 ilust. nlb.**

W okresie międzywojennym w szkolnictwie i oświacie polskiej w Niemczech pracowało łącznie ponad 300 pedagogów, w większości przybyłych z Rzeczypospolitej. Tylko niewielki odsetek z nich pozostawił po sobie relacje lub wspomnienia, a już do rzadkości należą publikacje zwarte, będące pełnym zapisem ich osobistych doświadczeń, wyborów, osiągnięć i porażek. Dotychczas obszerniej o swoich przeżyciach związanych z pracą w szkolnictwie mniejszościowym w Republice Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy pisali jedynie J. Boenigk, W. Gębiak, H. Jaroszyk, O. Grot, W. Knosala i M. Zientara-Malewska. Kilkanaście wspomnień znalazło się w *Pamiętnikach nauczycieli złotowskich 1919—1939*

opracowanych przez Edmunda Makowskiego i wydanych w Poznaniu w roku 1964. Ponadto pewna, skromna niestety, liczba wspomnień zamieszczona została w różnego rodzaju materiałach będących pokłosiem sesji naukowych, organizowanych najczęściej z okazji kolejnych rocznic ważnych dla historii ruchu polskiego w Niemczech. W tych właśnie działaniach dokumentacyjnych szczególnie zasłużył się Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, inicjator i wydawca wielu bezcennych już dzisiaj publikacji z tego zakresu, by wspomnieć tylko o dwu zachowanych kronikach szkół polskich: w Nowej Kaletce i Worytach i licznych materiałach posesyjnych.

*Wspomnienia* Franciszka Piotrowskiego są kolejną ważną pozycją, opracowaną i wydaną staraniem tego Ośrodka, znakomicie odsłaniającą klimat działalności oświatowo-szkolnej mniejszości polskiej w Niemczech. Jest też chyba ostatnią tego typu relacją generacji, której przyszło pracować za „kordonem”. A trzeba dodać, że F. Piotrowski należał do grupy najbardziej cenionych nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie polskim w Niemczech, urodzonych na początku naszego stulecia, rozpoczynających edukację w szkole niemieckiej, ale posiadających wykształcenie zawodowe zdobyte już w niepodległej Rzeczypospolitej. Wśród mniejszości polskiej pracował on od 27 maja 1930 r., do 31 sierpnia 1939 r., nauczając najpierw w Wiśniewce na Pograniczu, potem w Mikołajkach Pomorskich na Powiślu, a na koniec, najdłużej, w Worytach na Warmii. Temu właśnie etapowi swojego życia poświęcił on największą część swoich *Wspomnień*. Rozpoczyna od zaprezentowania swojego domu rodzinnego, opisuje naukę w szkole pruskiej, doświadczenia z I wojny światowej. Z nostalgią przedstawia naukę w Seminarium Nauczycielskim i konserwatorium muzycznym w Bydgoszczy, powraca do pierwszych lat pracy w szkolnictwie powszechnym.

Jego droga do szkolnictwa polskiego w Niemczech była w zasadzie typowa i mieściła się w ogólnych zasadach naboru kadry pedagogicznej do placówek mniejszościowych uruchamianych na podstawie tzw. ordynacji szkolnej z 31 grudnia 1928 r. Opracowane przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech (ZPTSzwN) wspólnie z polskim rządem reguły postępowania zakładały, że prywatne szkolnictwo mniejszościowe w pierwszym okresie swego funkcjonowania oparte zostanie na nauczycielach przybyłych z Rzeczypospolitej. Akcję propagandową i nabór do niego prowadził nie tylko Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, ale również Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) oraz kuratoria szkolne. Poszukiwano przede wszystkim nauczycieli znających język niemiecki, stosunkowo młodych, nie obarczonych rodziną, a przy tym społeczników.

F. Piotrowski trafił do Niemiec za sugestią Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Jak wspomina, reprezentujący kuratorium inspektor szkolny przybywszy do szkoły Św. Trójcy w Bydgoszczy, w której był zatrudniony, zaapelował w imieniu ZPTSzwN o „zgłaszanie się nauczycieli do pracy w prywatnych szkołach polskich na terenach Pogranicza, Kaszub, Powiśla, Warmii, Mazur i Śląska Opolskiego, zasiedziały w ogromnej większości przez ludność polską” (s. 40). Razem z F. Piotrowskim taką gotowość wyraziło jeszcze

czterech jego kolegów i zarazem absolwentów bydgoskiego seminarium nauczycielskiego: R. Jaskólski, L. Kowalski, L. Malczewski i F. Wichłacz. Warto w tym miejscu jeszcze raz zacytować autora *Wspomnień*, gdy podkreśla, że wszyscy oni zdawali sobie w pełni sprawę „z przyjętej na siebie odpowiedzialności oraz czekających nas trudności i niespodzianek. Wszyscy pochodziliśmy bowiem z rodzin zahartowanych w walce z prusactwem o zachowanie polskiej mowy i naszej odrębności narodowej, z rodzin, w których od dziecka kształtowano nasze patriotyczne postawy. Zналиśmy dobrze język, dzieje i obyczaje tych, z którymi mieliśmy nadal prowadzić tę walkę. Tym razem o polskość pozostałych za kordonem rodaków. Każdy z nas posiadał wymagane kwalifikacje pedagogiczne i ponad pięcioletnią praktykę w szkolnictwie. Nieobce nam też były zagadnienia niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce. — — Każdy z nas posiadał wreszcie przygotowanie do prowadzenia pracy z dorosłymi w dziedzinie działalności kulturalno-oświatowej” (ss. 40—41).

F. Piotrowski tylko jednym zdaniem wspomina, że on i jego koledzy jeszcze przez cztery miesiące czekali na załatwienie wielu formalności, zanim wyjechali do swojego nowego pracodawcy, a więc do Berlina, gdzie miała siedzibę centrala ZPTSzwN. Najprawdopodobniej nie wiedział on, iż procedura zatrudnienia nauczycieli w polskich szkołach mniejszościowych w Niemczech była dość skomplikowana. Otóż wstępną listę nauczycieli, których pragnął zatrudnić opracowywał — w porozumieniu z Poselstwem RP w Berlinie — Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech i przesyłał ją następnie do polskiego MWRiOP. Ministerstwo to, po porozumieniu z odnośnymi kuratoriami, ustalało ostateczną listę kandydatów, która ponownie poprzez Poselstwo trafiała do Związku. W kolejnym etapie centrala ZPTSzwN przekazywała ją władzom niemieckim w celu uzyskania pozwolenia na wjazd do Niemiec. Po jego uzyskaniu polskie MSZ występowało do MWRiOP o udzielenie kandydatom urlopów oraz pomocy w staraniach o bezpłatny paszport. Dopiero wtedy urlopowany nauczyciel otrzymywał polecenie zgłoszenia się u nowego pracodawcy, a więc w siedzibie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Tu można zauważyć, że F. Piotrowski i tak wyjechał na już uproszczonych warunkach. ZPTSzwN udało się je uzyskać po rozmowach z przedstawicielami pruskiego ministerstwa oświaty w połowie 1929 r.

F. Piotrowski początkowo zatrudniony został, od maja 1930 r., w Prywatnej Katolickiej Szkole Powszechnej z polskim językiem wykładowym w Wiśniewce. W lutym roku następnego prezes ZPTSzwN Jan Baczewski skierował go do szkoły polskiej w Mikołajkach w powiecie sztumskim, by zastąpił pracującego tam, też nauczyciela z Polski, Juliusza Hewnera, nie mogącego poradzić sobie z wrogimi wobec niego działaniami otoczenia niemieckiego. F. Piotrowski sugestywnie i barwnie opisuje swoje powitanie i pożegnanie z ludnością polską w Wiśniewce, pierwsze kontakty w kolejnym miejscu pracy, a więc w Mikołajkach, rozterki i obawy swego poprzednika tam pracującego, stan nastrojów w tej miejscowości. Szczególnie wiele miejsca poświęca analizie relacji między mniejszością polską a ludnością niemiecką. Opisuje akty terroru moralnego i fizycznego ze strony miejscowych hitlerowców, nie tylko wobec Polaków, ale i Żydów oraz komunistów i socjalistów. Nie eksponuje tego, a o czym my wiemy,

że jego przybycie do Mikołajek uratowało tamtejszą szkołę polską przed likwidacją. Swoją energią, umiejętnym podejściem do ludzi udało mu się przełamać strach rodziców i obawy przed odwetem Niemców. Dzięki temu zaczęła wzrastać liczba uczących się w niej dzieci, wzrosła aktywność innych organizacji i stowarzyszeń polskich. Prowadzona przez niego szkoła stała się bowiem, jak sam pisze — „miejszem umożliwiającym wszystkim organizacjom polskim — młodzieżowym i dorosłym, rozwijanie swojej działalności. Prowadzono w niej wielokierunkowe zajęcia świetlicowe: śpiew, teatr amatorski, zajęcia umuzykalniające, recytacje, czytelnictwo, akcję referatowo-odczytową, gry towarzyskie, wieczorki taneczne itp. To z kolei pozwalało na organizowanie wieczornic z atrakcyjnymi programami. W sali szkolnej odbywały się zebrania oddziału Związku Polaków, Towarzystwa Kobiet im. św. Kingi, rolników”. Pisząc o tym autor przywołuje miejscowy aktyw polski, wywodzący się z patriotycznych rodzin Kwiatkowskich, Osińskich, Nowaków, Pakalskich, Schreiberów. Czytając te fragmenty czuje się, że chce tą drogą złożyć hołd tym często nieznanym i zapomnianym bojownikom o sprawę polską w b. Prusach Wschodnich.

Swoją aktywnością F. Piotrowski zdobył sobie szacunek miejscowej ludności polskiej, ale naraził się na szykany bojówek nacjonalistycznych. W lipcu 1933 r. młodzi hitlerowcy rozbili zebranie Polaków i dotkliwie poturbowali autora *Wspomnień*. Po leczeniu szpitalnym ZPTSzWN przeniósł go do Woryt w powiecie olsztyńskim. I tu miał ratować tamtejszą szkołę polską, w której pracujący Wiktor Bina pozbawiony został prawa nauczania i pobytu. Tym też sposobem na sześć lat F. Piotrowski związał się z Warmią, a o jego działalności tam prowadzonej zaświadcza dokument rzadkiej wartości, a mianowicie *Kronika Szkoły Polskiej w Worytach na Warmii 1930—1939*, jedna z dwóch, które zachowały się i zostały opublikowane, także przez Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Ten fragment swej działalności autor opisał ze szczegółami, przytoczył wiele zapamiętanych postaci uczniów i ich rodziców, wspominał o pracy na rzecz środowiska nauczycielskiego, nawiązał do swej pracy świetlicowej w sąsiednim Gietrzwałdzie, gdzie szkoła polska przestała już istnieć. Najbardziej jednak przejmujące są jego wspomnienia z okresu poprzedzającego wybuch wojny i wojennego. Dowiadujemy się więc, że w ostatnim dniu sierpnia 1939 r. w jego mieszkaniu przeprowadzona została rewizja i zarekwirowane książki. Po wybuchu wojny najpierw gestapo nałożyło na niego areszt domowy, potem osadzony został w więzieniu, znalazł się w obozie w Hohenbruch, by ostatecznie trafić na pięć lat do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. W ostatniej fazie wojny, w czasie ewakuacji obozu, przeszedł niezwykle tragiczny w skutkach „marsz śmierci”. Wspomnienia kończy właśnie w momencie wyzwolenia w okolicach Lubeki, gdzie przez kilka miesięcy wracał do zdrowia i sił.

Przełożeni F. Piotrowskiego w zachowanych opiniach o nim charakteryzowali go jako bardzo rzutkiego, energicznego, samodzielnego, dobrego pedagoga i wychowawcę, ofiarnie pracującego na niwie społecznej, piszącego jeszcze artykuły do „Gazety Olsztyńskiej”. I te cechy oraz umiejętności widoczne są w recenzowanych *Wspomnieniach*. Widać, że autor kochał swoją pracę, trak-

tował ją jako swego rodzaju posłannictwo. Nie ma też trudności z pisaniem. Jego sposób narracji jest bez wątpienia znakomity, w tekście pełno tak humoru, jak i tragizmu, niezapomniane są opisy ludzi, z którymi przyszło mu współpracować i miejsc, gdzie pełnił swoją „służbę”. Znakomicie oddaje też klimat rywalizacji polsko-niemieckiej w skupiskach mniejszościowych. W odczuciu recenzenta wielokrotnie przerysowuje nawet obraz tamtych wydarzeń. Odnieść można niekiedy wrażenie, że „harda” postawa nauczyciela polskiego, w osobie F. Piotrowskiego, dodajmy, że posiadającego obywatelstwo polskie, niekiedy mogła nawet wywoływać podobne zachowania otoczenia niemieckiego. Często opisy Piotrowskiego wydają się być aż niewiarygodne, gdy z taką ironią, a nawet lekceważeniem pisze o działaniach niemieckiej administracji szkolnej, nauczycielach niemieckich, żandarmach itp. Chyba nie zawsze i wszędzie w tych relacjach dominowała wrogość i to obopólna. Trzeba jednak przyznać autorowi prawo do subiektywnych ocen, bo jak mało któremu z nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie mniejszościowym w Niemczech międzywojennych dane mu było doświadczyć różnego, najczęściej złego, traktowania. Swoje prawa ma też swego rodzaju *licentia poetica*, właściwa tego rodzaju refleksjom, spisowanym przecież w jakże innej sytuacji i po latach. Naturalne jest wtedy widzenie pewnych spraw po manichejsku, w tonacji czarno-białej.

Właściwą i niezbędną równowagę do rozważań F. Piotrowskiego wprowadza rzeczowy i obszerny wstęp oraz przypisy autorstwa prof. Tadeusza Filipkowskiego. Jeszcze raz udowodnił on tutaj, że w znajomości zagadnień dotyczących nauczycieli polskich w Niemczech międzywojennych nie ma sobie równych. Zdaniem recenzenta, powinien on nawet jeszcze dokładniej scharakteryzować populację nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie mniejszościowym, a więc zreferować ich stratyfikację społeczną i wiekową, rodzaje wykształcenia i obywatelstwa, staż pracy, a nawet przyczyny ich sukcesów i porażek. Opracowując *Wspomnienia* T. Filipkowski nie wprowadził do nich żadnych zmian, ograniczył się do niezbędnych poprawek interpunkcyjnych. Wobec tego, że F. Piotrowski nie zdążył, ze względu na chorobę i potem śmierć, opatrzyć swych refleksji przypisami i odsyłaczami, zrobił to za niego właśnie T. Filipkowski. Szczególnie w biogramach zawarł on wiele bardzo istotnych ustaleń, znakomicie ułatwiających lekturę. Temu też dobrze służą reprodukcje zdjęć pochodzących z różnych okresów życia i działalności F. Piotrowskiego.

Henryk Chałupczak

**Grzegorz Strauchold, *Polska ludność rodzima ziem zachodnich i północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944—1948. Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 151, Olsztyn 1995, ss. 182.***

Tematem rozprawy jest polska ludność rodzima zamieszkała na ziemiach przyłączonych do Polski po zakończeniu II wojny światowej. Autor potraktował jednak temat inaczej niż czyniono to dotychczas. Postanowił ukazać ewolucję poglądów i opinii na temat tej ludności na podstawie materiałów publicystycznych znanych ze środków masowego przekazu, przede wszystkim prasy uka-